Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnośz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-25
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Niedziela 2-go października № 262

Zagranica o Paderewskim

Tam kwiaty -- w Polsce błoto

PARYZ, 1. 10.

„Revue Mondiale" zamieszcza obszerny artykuł o Paderewskim.

Redakcja zeznacza iż autorem artykułu jest wybitna osobistość polityczna.

Autor charakteryzuje działalność polityczną Paderewskiego od ufundowania pomnika Grunwaldzkiego, opisuje szczegółowo przyjaźń Paderewskiego z Wilsonem i stwierdza, że tylko dzięki tej przyjaźni Polska uzyskała dostęp do morza.

Zasługi Paderewskiego podczas wojny i w pierwszych latach powojennych autor nazywa historycznemi, porównywując je z zasługami Clemenceau po uzyskaniu ostatecznego zwycięstwa.

Autor kończy: „Usunięty od władzy Paderewski nie przestaje reprezentować jej tam, gdzie jego powaga osobista, cześć i zaufanie, jakiem otaczają go w całym świecie, mogą zyskać w Polsce owoce, których nie jest w stanie przysporzyć jej żadna władza wykonawcza, ponieważ władza Paderewskiego jest niewygasła, promieniujęc wiecznym ogniem geniuszu narodowego, którego odblask symbolizuje także wielkość i wieczność ojczyzny.

Autor zapowiada, iż Paderewski stanie wkrótce na czele kampanji odczytowej przeciwko kłamstwu propagandy niemieckiej, szalejącej na świecie jakby cyklon endemiczny, niszczący wszystkie zdobycze cywilizacji. Otóż Paderewski pragnie ratować cywilizację przez ujawnienie światu niszczycielskiej potęgi propagandy niemieckiej.

NIEPOKOJE W WIEDNIU

Z powodu zjazdu hitlerowców.

WIEDEŃ, 30. 9.

Zjazd narodowo-socjalistyczny został otwarty wczoraj wieczorem zgromadzeniem, na którem przemówił poseł narodowo-socjalistyczny do Reichstagu, Grzegorz Strasser. Spokój nie został zakłócony.

Dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że w ciągu dnia wczorajszego zwłaszcza w godzinach wieczornych, doszło w różnych punktach miasta do bójek między narodowymi socjalistami a członkami Schutzbundu i komunistami. Pewna ilość osób odniosła obrażenia.

Umundurowani członkowie Schutzbundu wyszli wczoraj masowo na ulicę i odbywali demonstracyjne spacery, to samo uczynili też i narodowi-socjaliści.

Policja aresztowała około 50 osób.

Większe zbiegowisko wywołane zostało wczoraj w dzielnicy Mariahilfe przed domem towarzystwa Gerngrossa.

Tłum usiłował zdemolować wystawy sklepowe, czemu jednak przeszkodziła policja W drugiej dzielnicy Wiednia, panował zupełny spokój.

Ze względu na święta żydowskie, policja zarządziła w tej dzielnicy ostre pogotowie.

W związku z zjazdem okręgowym komendantów placówek hitlerowskich wc Wiedniu doszło dziś znowu w kilku miejscach do poważnych starć pomiędzy hitlerowcami i członkami milicji socjalistycznej.

Przed „Brunatnym Domem" dano salwę rewolwerową do kilkunastu hitlerowców. Strzały padły z domu, gdzie mieści się sekretarjat związku socjalistycznego.

12 hitlerowców zostało ciężko rannych.

Na znak protestu przeciwko napadom socjalistycznych, hitlerowska frakcja w radzie miejskiej opuściła salę posiedzeń.

W chwili, kiedy trzej ostatni radni hitlerowcy znajdowali się jeszcze na sali, obrzuceni zostali oni kałamarzami, szufladami i inne. mi narzędziami.

Wynikła natychmiast olbrzymia bójka w której prawie wszyscy radni z frakcji hitlerowskiej zostali ciężko pobici. Pomiędzy innymi zostali odwiezieni do szpitala w bardzo groźnym stanie prof. Suchenwort, oraz przywódca frakcji Frauenfeldt.

W godzinach wieczornych w różnych punktach miasta doszło do ponownych utarczek, przyczem zranionych zostało 20 hitler.

Epidemja

Heine-Medina

BUDAPESZT, 1. X.

Paraliż dziecięcy w Szegedzie pociągnął za soba 10 ofiar. Liczba zachorowań przekracza 100. Ponadto w mieście grasuje epidemja tyfusu, na którą zapadły dotychczas 153 osoby.

Dalsze trzęsienie na Bałkanach

Ateny. 30 9.

Wstrząsy ziemi na terenie Północnej Grecji wcale nie ustają W Solonikach iw La rysie panika wśród ludności jest powszechna Szereg domów mieszkalnych a także budynków rządowych leży w gruzach

Dotychczasowe straty w ludziach wynoszą 328 zabitych i przeszło 1 000 rannych. Ludność nocuje ciągle pod gołem niebem w obawie dalszych katastrof.

W ostatniej chwili donoszą, że na północ od Salonik silny wstrąs ziemi zburzył znowu przeszło 3 000 domów. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana, lecz napewno jest bardzo poważna.

Zelandji miało miejsce silne trzęsienie.

Trzęsinie ziemi na Nowej Zelandji

Londyn. 30. 9.

Donoszą z Wellingtonu, że na Nowej ziemi, które specjalnie dało się odczuć w północnej części wyspy. Najbardziej ucierpiało miasto Wairoa, gdzie szerdg budynków uległo zniszczeniu.

Przesunięcie w sądownictwie
Przeniesienie prok. Rauzego

Z Warszawy donoszą,

Gł. prok. Rauze, drugi oskarżyciel w procesie brzeskim, ma być przydzielony do jednego z prowincjonalnych sądów okręgowych.

Dalszy bieg sprawy brzeskiej (od strony prokuratury) spoczywać więc będzie wyłacznie w dłoniach p. Grabowskiego, delegowane go specjalnie do tej sprawy i na teren Sądu Apelacyjnego.

x x x

Na miejsce wiceprezesa S. O. w Łodzi I. Kiszmijana został mianowany Sędzia Okr. w Łodzi p. Moskwa.

Echa zwycięstwa ś. p. por. Zwirki.

BERLIN, 1. 10.

W dniu dzisiejszym przybyli do Berlina delegaci Aeroklubu Polskiego, mjr. Kwiecińśki i kpt. pilot Skarżyński, celem odebrania nagrody, zdobytej w tegorocznym challenge przez ekipę polską z śp. porucznikiem Zwirko na czele.

Niezależnie od nagrody, przewidzianej w statucie challenge, delegacja Aeroklubu Polskiego otrzymała szereg nagród, ufundowanych dla zwycięzców przez poszczególne związki i instytucje, m. in. przez koncern prasowy Ulsteina.

Wręczenie pucharu, zdobytego przez śp. porucznika Zwirkę dla Aeroklubu Polskiego, nastąpi na oficjalnem zebraniu międzynarodowego związku lotniczego, które odbędzie się w styczniu w Paryżu. Niemiecki Aeroklub urządził w dniu dzisiejszym z okazji wręczenia nagród specjalne przyjęcie.

Ciągnienie loterji państwowej

10,000 zł. Nr. 149854

Po 3,000 zł. Nr. 27478 27864 70514 79319 139745

Po 2,000 zł. Nr. 8070 11332 12301 13199 22274 35407 39355 46407 46480 86824 107069 125168 130525 132183 133051 133115

Po 1,000 zł. Nr. 2711 13168 16055 21010 33187 33198 53540 58617 60324 62632 66865 68766 76174 82734 76638 91037 91756 92937 95549 97441 100302 111604 112221 131980 139771 142922 144125 144931 147367 148902

Skazanie p. Fryzego za oszczerstwo.

WARSZAWA, 1. 10.

Przed Sądem Okręgowym toczyła się dzisiaj rozprawa przeciwko wydawcy i redaktorowi „Kurjera Porannego" p. Fryzemu, oskarżonemu przez rejenta Rogulskiego w Radomiu o zniewagę, popełnioną w artykule „Kurjera Porannego".

P. Rogulski mianowicie stworzył samorzutnie" w czasach, gdy nie obowiązywały jeszcze ubezpieczenia pracowników umysłowych, fundusz emerytalny dla pracowniczek swojej kancelarji, przyczem pieniądze składał w P. K. O.

„Kurjer Poranny" zaś napisał, że p. Rogulski sieje publiczne zgorszenie w Radomiu, bo uprawia porubstwo z podległym mu personelem żeńskim" a na dowód przytoczono fakt, że w P. K. O. istnieje konto funduszu zapomogowego p. Rogulskiego dla jego urzędniczek. Rejent wytoczył autorówi sprawę o zniesławienie. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano między innemi Boya-Zeleńskiego, który jednak nie chciał wyjawić, kto jest autorem tego artykułu. P. Fryzego skazano na 3 miesiące bezwzględnego aresztu i bezpłatne ogłoszenie wyroku.

Mistyfikacja
z zwołaniem Sejmu i Senatu

Warszawa 9.

Dziś rano w jednym z dzienników warszawskich oraz w kilku pismach na prowincji pojawiła się wiadomość o rzekomem ogłoszeniu w „Monitorze Polskim" dekretu Prezydenta, zwołującego na 1-go października Sejm i Senat.

Wiadomość ta była złośliwą misyfikacją Żyjemy jednak w takich czasach, iże nawet najnieprawdopodobniejsze rzeczy bywają możliwie.



Wezwanie do tchórzów

W średnich wiekach gnębiono ludzkie przekonania. Niekiedy posyłano za nie na stos, paląc śmiałków, którzy mieli odwagę wypowiadać inne myśli. Gdy skazano wielkiego myśliciela włoskiego Galileusza na spalenie za rozpowszechnianie poglądu, jakoby się ziemia około słońca obracała, a nie naodwrót — to Galileusz, stojąc już na stosie, nie ustraszenie powtarzał: „E pur si muove: A jednak się porusza"!

W życiu politycznem wytwarzają się różne poglądy. Niebezpieczeństwo, wynikające z tego, nie polega na tem, że te poglądy nie są jednolite. Nie! Dopóki ludzie, posiadający różne poglądy, walczą ze sobą w granicach przyzwoitości i wolności, dopóty warunki życia zbiorowego są znośne. Zło zaczyna się jednak wtedy, gdy jedni drugim przemocą pragną narzucić swoją wolę.

Poznański filozof i działacz Karol Libelt pisząc o odwadze cywilnej, powiedział tak (patrz: „Rozprawy", r. 1869, str. 16 i nast.):

— „Chcieć w kraju, lub narodzie jakim jedności opinji, jest to chcieć niepodobieństwa, a nawet gdyby to było podobieństwo byłoby to chcieć stagnacji (zastoju) postępu, który tylko walką opinji różnostronnych drogę sobie naprzód toruje...

Prawda każda przez ścieranie się zdań z sobą, jak przez ogień czyścowy, przechodzi do nieśmiertelności. Każda zatem opinja, reprezentowana z dobrą wiarą i przekonaniem, zamieniona w zasadę, mająca tylko dobro publiczne, nie swoje osobiste na celu — powołuje do odwagi, a w chwilach stanowczych do wielkich czynów i poświęceń prowadzi...

Ale odwaga chce wypiętnowanego charakteru i nie zmieści się w małej piersi nietoperzów politycznych.

Kto dwom opinjom sprzyja, ten nie ma żadnej, bo przekonanie jest tylko jedno i miłość prawdy jedna...

Płaszcz sukienny nosi się na dwóch ramionach, ale płaszcz moralności politycznej tylko zarzuconym być powinien na jednem ramieniu, od strony serca...

Gdzie zatem idzie o sprawę publiczną, o dobro kraju, niech tam nigdy nie stawają obywatele, co ani są ciepli ani zimni, co z tą stroną trzymają i czy to przez słabość jakąś umysłu, czy też przez wzgląd na jakiejś własne widoki (koncesjel)! radziby i tam i tu być dobrze". —

Odwaga okazuje swoje istnienie na polu walki, czy to wojennej czy to pokojowej. Doskonale to uwypukla Libelt, zaznaczając (str. 10):

— „Odwaga obywatelska, będąc za wypływem miłości (ojczyzny) i przekonania, nie może się obejść bez poświęcenia, a raczej jest poświęceniem samem i dopełnieniem siebie przez czyn.

Odwaga objawia się zawsze na występowaniu na zewnątrz, potrzebuje nieprzyjaciela, któremu stawia śmiałe czoło — i w imię dobrej sprawy bierze się z nim w zapasy.

Bez tej walki, bez tego czynnego występowania, nie pojmujemy odwagi obywatelskiej". —

Wielkie chmury gromadzą się dziś nad Polską — pisze „Słowo Pomorskie". — Przychodzą one od Zachodu i od Wschodu, kryjąc w swojem łonie rozliczne niebezpieczeństwa. Polacy powinniby okazać ogromną odwagę obywatelską, ażeby w świecie podnieść wysoko honor i godność Polaka, tak bardzo wszędzie poniżaną. Bo przeciyż „Polska to wielka rzecz!", a nie sklepik, gdzie za uczciwość i honor można kupić dobrą synekurę.

Naczem polega zwycięstwo Gandhiego

Głodówka Gandhiego była, jak się okazuje wymierzona nietylko przeciw rządowi angielskiemu, lecz także przeciw rodakom Mahastmy. Bohaterski starzec chciał obalić ideę odrębnych kuryj wyborczych dla parjasów, ale równocześnie postanowił skłonić wyższe kasty indyjskie do polepszenia strasznego losu parjasów. Jedno i drugie mu się udało, a ponieważ dobrowolny układ z wyższemi kastami więcej wart dla parjasów niż narzucone przez Londyn reformy" przeto najbardziej zadowoleni powinni być parjasi. Pierwotnie odnieśli oni wrażenie, że Gandhi wystąpił przeciwko ich dążeniom, jednak teraz pokazuje się, że głodówka Mahatmy im przedewszystkiem przyniosła korzyść.

Wzruszeni głodówką Gandhiego i przerażeni niebezpieczeństwem utraty wielkiego wodza Hindusi, poczynili na konferencji w Poona szereg ważnych ustępstw. Uznali zasadniczo ideę równouprawnienia parjasów. Oświadczyli, za w przyszłości będą oni mieć prawo uczęszczania do kościołów i szkół, oraz korzystania ze wszystkich dróg i studzien.

W sprawie reprezentacji politycznej zawarto nestępujące porozumienie:

1) w sejmach prowincjonalnych parjasi otrzymają 148 mandatów, zamiast 71, które im przyznawał projekt rzadu angielskiego,

2) w indyjskim parlamencie związkowym parjasi otrzymają 18 procent mandatów które obsadzą się na podstawie wyborów,

3) parjasi głosują wraz z Hindusami wyższych kast, zrzekając się osobnych kuryj,

4) będą czynione starania w tym kierunku przyznania parjasom współudziału w administracji i polepszenia ich wychowania.

Rząd angielski zgodził się zasadniczo na ten układ, zastrzegając się tylko, że ogólna liczba miejsc w parlamentach nie może być zwiększoną i że system wyborów będzie jeszcze zbadany.

Gandhi przerwał głodówkę. Jego zwycięstwo polega głównie na tem, że udowodnił wyższość szlachetniejszych sposobów walki nad brutalną siłą fizyczną. Bierny opór zwyciężył.

Ofiara i poświęcenie dały piękniejszy wynik niż siła, która jednak coprawda czasem musi być przez ludzi stosowana. Nie wszystkich ludzi, nie wszystkich polityków potrafiłaby wzruszyć głodówka Gandhiego.

Układ w Poona nie wszedł jeszcze w życie. Gandhi wie, że kasty wyższa sprzeciwiać się będą urzeczywistnieniu tego co parjasom obiecano. Na ten wypadek Gandhi zapowiada nową głodówkę.

Kosztowne papierosy

Kupiec lwowski Bernard Schwarzstein jechał pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Lwowa. W przedziale II klasy zawarł z nim znajomość jakiś osobnik, który wsiadł w Nałęczowie. Rozmowa potoczyła się wartko a w trakcie niej nieznajomy poczęstował Schwarzsteina papierosem. Nupiec zaciągnął się kilka razy dymem i odurzony stracił przytomność. Odzyskał przytomność dopiero w Zawadzie i zaraz stwierdził brak portfelu w którym miał 1360 zł. Uprzejmego towarzysza podróży również już nie było w przedziale zato surdut kupca miał przecięta kieszeń. Okradziony w taki sposób Schwarzstein doniósł o swem nieszczęściu policji lwowski.

Człowiek zaczyna wytwarzać nowe potwory

Mimo, że nauka sięga już dzisiaj aż do głębi tajników przyrody, nie udało się jeszcze nikomu zbudować choćby najmniejszej żyjącej komórki Ameby (pełzaka) lub innego najprymitywniejszego żyjątka.

Gdyby jedynem znamieniem życia był ruch, mogłaby się nauka już poszczycić tworzeniem istot żyjących, Prof. O. Lehmann odkrył takie twory w postaci kryształków płynnych. Wystarcza do pewnych rozczynów dodać nieco ługu mydlanego, ażeby pobudzić twory te do rozpoczęcia pracy twórczej. Zachowują się one zupełnie tak samo jak bakterje. Podłużne laseczki, okrągłe bryłki pojawiają się w zdumiewającej różnorodności, obracając się naokoło swej osi, wiją się jak węże, żerując nawzajem z pozazdroszczenia godnym apetytem, jak gdyby były żyjącemi zwierzętami. Jeżeli między te drobnoustroje dostanie się kryształek większy, pożera on mniejsze, podobnie jak to dzieje w walce o byt w świecie zwierzęcym Mimo tych tajemniczych właściwości nie odważyła się dotąd nauka tworów tych zaliczyć do świata organicznego.

Aczkolwiek człowiek niezdolny jest stworzyć nowego życia, potrafi on jednakże kształtować żyjące istoty tak, iż w wyniku powstą ją całkiem odmienne jednostki.

Takich cudownych operacyj dokonał biolog amerykański Morgan na drobnych płazikach (Planaria lugubris). Jeżeli się robaczkowi temu odetnie głowę tuż za oczami, tułów rodzi nową głowę, odcięta głowa natomiast nie tworzy nowego tułowia, lecz zwróconą w przeciwną stronę drugą głowę. Powstaje monstrum z dwóch głów, pozbawione wszelkich innych organów a potrafiące utrzymać się przy życiu przez kilka tygodni.

Biolog monachijski W. Goetsch wytworzył za pomocą podobnych zabiegów płaszczaki o 4 oczach.

Nie dość na tem. Badacz amerykański Harrison pociął młode żaby rozmaitych gatunków i złożył poszczególne części w jedno indywiduum. Powstała nowa żaba — fenomen. Rekord jednakże zdobył W. Goetsch, który złożył z rozmaitych indywiduów nowego polipa, który posiadał właściwość rozmnażania się.

Nauka nowotwory te nazywa „cimerami".

Rozmaitości ze świata

Sąd w obronie głupoty

Pewien bardzo bogaty fabrykant drezdeński bawiąc w znanem uzdrowisku niemieckiem stał w pidżamie przy oknie swego pokoju hotelowego i przypatrywał się nielicznym jeszcze o wczesnej rannej porze przechodniom

Jak się nazywał?

Ba kiedy nie, wiemy bo pisma które czasem bywają dyskretne przemilczają jego nazwisko Nazwijmy go więc dla wygody panem Finsterem.

Otóż bogaty fabrykant Finster stojąc w oknie ujrzeł przejeżdżającą na koniu bardzo szykowną osóbkę o rudych włosach i delikatnej cerze Uśmiechnął się do niej swym najbardziej ujmującym uśmiechem ale ona ostentacyjnie odwróciła głowę.

Finster jednak nie dał za wygraną Jako przemysłowiec wiedział że najlepiej zaczynać od małego i stopniowo dochodzić do celu Więc gdy piękna amazonka o godzinie 10 wracała z przejażdżki fabrykant w nieposzlakowanych flanelach stał przed hotelem i kłaniał się dworsko na co dama odpowiedziała zdumionem spojrzeniem swych wielkich szafirowych oczu.

W godzinę później wybrawszy się z książką na plażę chciała przesunąć kosz ale krezus drezdeński wyrósł koło niej jakby z pod ziemi aby jej pomóc Rzuciła mu niedbałe „Dziękuję" i odwróciła się do niego plecami

Odtąd wszystko powtarzało się codzien nie z niezmienną kolejnością przez 8 dni Ukłon przy oknie potem ukłon przed drzwiami i atencja na plaży. Dziewiątego dnia okno jego było puste Ale zato na najbliższym rogu widniała sylwetka urażonego niepowodzeniem fabrykanta... na pięknym kasztanku

— Sprowadziłem go z Drezna specjalnie aby móc pani towarzyszyć — tłumaczył się.

— Czego pan właściwie chce odemnie?

— Chciałbym u stóp pani złożyć wszystkie skarby świata

— O połowa wystarczyłaby w zupełności

Po tem pierwszem przełamaniu lodów w ciągu najbliższych dwóch tygodni Finster zasypywał nieznajomą podarunkami wśród których nie brak było i eleganckiego samochodu Wkońcu fabrykant z ogromnym bukietem orchidei w ręku oświadczył się formalnie o rękę nieznajomej która wybuchła śmiechem mówiąc:

— Proszę niech pan pomówi z moim mężem. Przyjeżdża pojutrze.

Można sobie wyobrazić konsternację nie fortunnego galopanta który poczuwszy się oszukanym wniósł skargę do sądu żądając zwrotu wszystkich prezentów uczynionych — jak mówił — w przewidywaniu małżeństwa Dama utrzymuje że z zachowania jej powinien był wywnioskować że nie brała go pod uwagę i nie myślała o małżeństwie

Sąd jednak staje po stronie poszkodowanego i skazuje piękną damę na zwrot podarków uzasadniając wyrok tem że przyzwoita kobieta przyjmująca prezenty od mężczyzny powinna przypuszczać że ma on co do niej poważne zamiary Przez zamilczenie swego małżeństwa dopuściła się złośliwego wprowadzenia wbłąd rozkochanego wielbiciela.

I za to należy mu się zadośćuczynienie w formie zwrotu prezentów i kosztów procesu.

Jak odkryto bakcyle

Holandja czciła ostatnio uroczyście 300 lecie narodzin Antoniego Leeuwenhoecka człowieka którego odkrycie zapoczątkowało nową erę w dziejach ludzkości

Leeuwenhoek skromny odźwierny w ratuszu w Delftach wszystkie wolne od zajęć chwile poświęcał szlifowaniu szkiełek Dzięki tej niewinnej zabawie, stworzył pierwszy mikroskop i poprzez szkła tego mikroskopu zobaczył miljony dziwacznych stworzonek o których istnieniu dotychczas nikt nie miał pojęcia

Skromny dozorca zdawał sobie sprawę z olbrzymiej wagi swego odkrycia Najlepszy dowód że zameldował o niem powagom naukowym zgromadzonym w „Królewskiem Towarzystwie Naukowem" w Londynie

Od tej chwili niewidzialny świat miljonów istot rządzących naszem życiem i śmiercią i groźniejszych niż wszystkie armje świata został objawiony ludziom

O Leeuwenhoeku pierwszym odkrywcy mikrobów pisano wiele Poświęcił mu pierwszy rozdział swej pięknej książki „Łowcy mikrobów" Paul de Kruijf

Obecnie z okazji 300 lecia narodzin odźwiernego z Delft ukazała się obszerna monografja o nim pt. „Antoni van Leeuwenhoek i jego małe stworzonka" Autorem tej książki jest dr Clifford Dobell jest on człowiekiem tegoż samego londyńskiego „Royal Society" instytucji która przed trzema wiekami otrzymała pierwsza meldunek Leeuwenhoeka

Doniosła dla całego świata trzywiekową rocznicę uczczono godnie nietylko w ojczyźnie Leeuwenhoeka Holandji

W Ameryce urządzono po miastach uroczyste akademje w Wiedniu wygłoszono na ten temat odczyty a w Anglji urządzono wystawę będącą w związku z życiem tego który odkrył nieznany świat

MIASTO SOLI

Zgodnie z opinją geologów, hiszpańskie żupy solne, Torrevieja, jedne z najbogatszych na swiecie, powstały jeszcze w epoce Trzeciorzędu. W XIV wieku, po zwycięskich walkach z Maurami, Korona Kastylska darowała żupy solne miastu Orihulla, jednak 3oo lat później stały się one własnością domu królewskiego, następnie zaś własnością państwa.

Torrevieja, po polsku Starawieża, produkuje rocznie przeszło 4oo.000 tonn soli, z której korzysta Norwegja, Holandja, Japonja oraz całe Chiny. Ta sól, jedno z największych bogactw naturalnych Hiszpanji, spoczywa na dnie rozległego jeziora słonego, o powierzchni 1.8oo hektarów. Przy wydobywaniu soli z dna laguny pracuje w czasie suchej pory letniej przeszło 1.4oo robotników, natomiast na wiosnę i pod jesień, w czasie pory deszczowej, zaledwie 6oo ludzi pozostaje przy pracy.

Po szklistej toni laguny płyną czwórkami liczne łodzie o płaskich i szerokich dnach na które składają robotnicy sól, wydobywaną z jeziora. Dostatecznie naładowana łódź popłynie następnie kanałami do właściwej „fabryki" gdzie długo trzeba sól obmywać, zanim będzie ona zdatna do jedzenia. Oczyszczone kopy solne układa się w stosy, potem miele się w specjalnych młynach, a następnie wywozi się okrętami w daleki świat.

Ta mało skomplikowana praca przedstawia wspaniały widok, i na brzegach laguny tysiące turystów zagranicznych i krajowców spoglądają z podziwem na sunące po powierzchni jeziora łodzie, które w blasku słonecznym mienią się wszystkiemi kolorami tęczy jak najpiękniejsze klejnoty. Wzdłuż kanałów wiodących do „fabryki", rozciągają się rozległe pola soli, która po oczyszczeniu schnie na słońcu i paruje. Blask kryształów, przyćmiony dymami pary, wywołuje, zwłaszcza w pogodną księżycową noc, wrażenie niesamowite.

Szczęśliwy naród ale w Afryce

Znany badacz i podróżnik po Afryce dr. P. Schebesta spędził ostatnio kilka miesięcy wśród plemienia Bambuti pigmejów mieszkających w dziewiczych puszczach nad brzegami Kongo.

Odważnego podróżnika czekały rozmaite przejścia podczas ryzykownych wypraw wgłąb niezbadanych puszcz. W pewnej chwili gdy chciał udać się wraz ze swoją eskortą złożoną z pigmejów wgłąb dżungli opuścili go wszyscy ogarnięci strachem przed niebezpieczeństwem kryjącem się w dzikich splątanych gąszczach gdzie pełno jadowitych wężów owadów niosących w swem żądle zarazki śmiertelnej choroby — śpiączki

Dużo kłopotu miał dr. Schebesta z tragarzami murzynami których jak szczerze przyznaje trzeba traktować nieraz jak zwierzęta aby wymusić na nich posłuszeństwo Same pochwały znajduje natomiast podróżnik dla pigmejów Bambuti którzy jego zdaniem żyją szczęśliwie i bez trosk prymitywnem życiem dzikusa

„Ludzie ci — pisze autor — nie znają kłopotów które przygniatają człowieka cywilizowanego Pigmejom wystarcza zupełnie zebranie pożywienia wystarczającego na dwa dni — gdy to im się udało są tak zadowoleni i beztroscy że można śmiało mówić o zupełnem szczęściu Dzieci natury nie znają naszej troski o dzień jutrzejszy nie wiedzą co to jest walka o byt w cywilizowanym kraju nie obawiają się widma głodu i nędzy, które stały się plagą krajów cywilizowanych."

Pigmeje pomimo niskiego wzrostu i filigranowej postaci odznaczają się ogromną zręcznością Przeciętny wzrost pigmeja mężczyzny sięga 144 cm., kobiety pigmejki — 133,3 cm. Najmniejszą kobietę na świecie mierzącą tylko 118 cm. spotkał dr. Schebesta nad brzegami rzeki Ituri.

Plemiona karłów afrykańskich są jedynem zapewne plemieniem ludzkiem na świecie które zie zna ognia i nie umie go roznie cać Głównem zajęciem pigmejów jest polowanie któremu oddają się z prawdziwą pasją W tym kierunku wykazują oni zadziwiający spryt i inteligencję których przykładem są polowania na słonie

Karzeł polujący na olbrzyma — jedyne w swoim rodzaju widowisko które opisuje podróżnik Uzbrojeni tylko w lance i krótkie tasaki udają się pigmeje po dwóch na poszukiwanie słonia Po długich podchodach odnajdują go w głębi lasu

Jeden z pigmejów podsuwa się bezszelestnie ku olbrzymowi i z odległości kilkunastu metrów ukryty za krzakiem ciska lance mierząc w kolano tylnej nogi Lanca trafia szerokie jej ostrze przecina ścięgna i tkwi mocno w cielsku

Słoń zrywa się i szuka napastnika

W tej samej chwili z przeciwnej strony miota drugi pigmej nowy pocisk mierząc w to samo miejsce tylnej nogi słonia Słoń jest już unieruchomiony nie może się trzymać na nogach pada

Ostrożnie czołgając się podkradają się teraz doń myśliwi i kilku ciosami tasaków odcinają powalonemu olbrzymowi trąbe Z upływem krwi słoń zdycha Jest to walka 80 funtów przeciw 120 centnarów cielska

Największy storczyk

W południowych okolicach Quenslandu (Australja) znaleziono olbrzymi storczyk, sięgający 15 metrów wysokości

Największy ten storczyk świata nazwany Goleola foliata, posiada setki kwiatów, nieraz prawie dwumetrowej długości, rośnie zaś w wąwozach gór. Macpherscona, dokąd niedawno wyruszyła z Malbourne wyprawa botaników w celu zdobycia rzadkiej rośliny.

Nad żółtą rzeką.

5) POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

ROZDZIAŁ III.

Stephen Narth wychodził z biura przy ul. Old Bwad zazwyczaj o godzinie czwartej W tym czasie czekała na niego limuzyna, by go odwieźć do jego pięknej willi na Sunningdale. Tego jednak wieczora nie śpieszył się z wyjściem, a to nie z powodu jakiejś pilnej pracy lub by chciał zastanowił się nad przykrą sprawą, lecz ponieważ spodziewał się poczty z Chin o godzinie piątej. Dziś oczekiwał swojego czeku miesięcznego.

Joe Bray był dla niego kuzynem drugiego stopnia. Wówczas, gdy Narthowie byli książętami handlowymi, zaś Bray'owie ich najuboższymi krewnymi, obecność Joe Bray'a w czasie jego wizyt ledwie była zauważaną. Dowiedziano się zaś o nim dopiero przed dziesięciu laty, gdy Mr Nath otrzymał list od swojego kuzyna, w którym ten chciał nawiązać kontakt z dawnymi znajomymi

Nikt dotychczas nie wiedział o isnieniu człowieka nazwiskiem Joe Bray i gdy Stephen Nart otworzył źle napisany list, był bliski, by list ten podrzeć i wrzucić do kosza Miał sam zbyt wiele kłopotu ze swoimi interesami, by miał jeszcze zajmować się kolejami zycia swoich dalekich krewnych.

Lecz zanim list przeczytał do końca, odkrył iż autorem tego listu jest sławny Bray, którego nazwisko znane było i cenione na wszystkich giełdach świata — sławny Bray z Towarzystwa Yunnan. W ten sposób stał się Joe Bray dla niego powagą.

Dotychczas nie wiedzieli się nigdy. Raz pokazano mu fotografję starszego mężczyzny, którą oglądał ponuro i twardo. Prawdopodobnie wrażenie jakie nań wywarł obraz wstrzymywało go od podjęcia kroków, by prosić o dalszą pomoc, jakkolwiek pilnie jej potrzebował.

Perkins jego sekretarz, przyszedł niedługo po piątej do biura z listem.

— Miss Jane była tu dzisiaj popołudniu w czasie posiedzenia.

— Ach tak! — odparł Narth dobrodusznie.

Nazywała się ona również Bray, jedna z dwu uczestników młodszej gałęzi rodziny, którą już znał, zanim jeszcze nadszedł ów pamiętny list od Joe Bray'a. Była dla niego daleką kuzynką, wyrosła w jego domu otrzymała dobre, choć nie kosztowne wychowanie, jak praktykuje się zazwyczaj z ubogimi krewnymi.

Jej stanowisko u niego trudno było okreslić! Jane była naprawdę bardzo użyteczną: doglądała domu, gdy jego córki były nieobecne, prowadziła księgi, zastępowała zarządcę lub służącą. Jakkolwiek była nieco młodsza od Letty, o wiele zaś młodsza od Mabel umiała doskonale zastąpić im matkę.

Częstokroć udawało się z niemi do teatru okazyjnie zaś brała udział w tańcach, gdy brakło dam. Zasadniczo jednak pozostawała Jane w cieniu. Zawsze patrzono niechętnie. gdz podczas proszonych obiadów zasiadła do stołu Wówczas musiała jadać w swym pokoiku na poddaszu i trzeba przyznać, że nie gniewała się z tego powodu.

— Cóż chciała? — spytał Mr. Narth, rozcinając kopertę ważnego listu.

— Pytała się, czy ma coś zabrać ze sobą do Sunningdale. Była w mieście, by poczynić zakupy dla Miss Letty, — rzekł stary pisarz i ciągnął dalej: — Pytała się także, czy któraś z młodych pań telefonowała w sprawie Chińczyka

— Chińczyka?

Perkis objaśniał. Wczesnym rankiem za uważono w okolicy Sunni Lodge dwu żółtych drabów źle ubranych. Letty zauważyła ich jak leżeli w wysokiej trawie w pobliżu wielkiej łąki. Obaj silnie zbudowani mężczyźni, skoro spostrzegli dziewczynę, wyskoczyli z trawy i uciekli w kierunku małej plantacji, leżącej między majątkiem lorda Knowesley a małą pełną pretensji posiadłością Mr. Narth'a.

Letty, która uległa wstrząsowi nerwowemu przeraziła się bardzo.

— Miss Jane sądzi, że ludzie ci należą do zespołu cyrku który dziś rano przeciągał przez Sunningdale — rzekł Perkins.

Mr Narth nie znalazł w całem tem opowiadaniu nic ciekowego by o tem donieść miejscowej policji i wkrótce o tej całej historji zapomniał.

Powoli wyciągał list z koperty. Wewnątrz był czek oraz niezwykle długi list Joe Bray nie pisywał nigdy długich listów. Zazwyczaj do czeku dołączał ćwiartkę papieru z napisem: „Z serdecznem pozdrowieniem". Złożył czerwony czek i schował do kieszeni.

Następnie zaczął odcyfrowywać list zdziwiony niespotykaną dotychczas u kuzyna szczerością. List był pisany własnoręcznem gryzmołkowem pismem Joe Bray'a. Co czwarte prawie słowo było złe.

„Drogi Mr Narth" (Joe nigdy go inaczej nie nazywał), „przypuszczam, iż będziesz się dziwił, gdy ja panu piszę teraz panu donieść, że miałem przykry wypadek i z trudnością teraz mogę się podnieść. Doktór powiada, że nie może dokładnie oznaczyć, jak długo będę żył. Przeto postanowiłem zrobić testament, który poleciłem ułożyć notarjuszowi Mr Albertowi von Kys. Drogi Narth, muszę panu wyznać o czem zresztą wiesz, że rodzinę waszą poważam Wiele nad tem myślałem w jaki sposób dopomóc panu i jego najbliższym W końcu powziąłam następujące postanowienie Mój generalny kierownik Clifford Lynne który od wczesnej młodości wychował się u mnie w domu, przy odkryciu żyły złota został moim wspólnikiem

d. n.

NA MARGINESIE

Zajęcie dl· bezrobotnych

Mam psa

Bardzo to jest piękny okaz, a dla natu ralistów okaz ciekawy specjalnie

Łeb ma buldoga, tułów charta nogi jam nika ogon pudla

Rzadko z nim chodzę po ulicach by nie wywoływać zbiegowiska i uwag złośliwych o jego drzewie genealogicznem

Nie można też powiedzieć że inteligentna jest ta psina ale trudno Jako szczenie do wyżła był podobny i na polowania miał cho dzić ale okazało się że do niczego w domu teraz leży i pchły własne bardzo zręcznie wy łapuje

Psa nawet lubiłem i przywiązałem się do niego gdyby nie ludzie co cichemu mojemu afektowi pozazdrościli.

Było raz tak. Do domu wracam a psa niema

— Gdzie Trezor? — pytam

— Niema — powiadają — rano wyszedł i nie wrócił.

Do policji idę, w redakcjach ogłoszenia daję że pies zginął.

Na drugi dzień wieczorem drab jakiś się zjawia i na krowim łańcuchu Trezora pro wadzi.

I powiada:

— Piesek podobnoć pański na ulicy do mnie się przyplątał łasił i skomlił Co miałem robić zabrałem do domu karmiłem a przeczy tawszy ogłoszenie odprowadzam

— Bardzo dziękuję

— Dziękuję to i owszem ale pies pań ski strach jaki żarłoczny na pięć złotych szyn ki zjadł

Rozumiem zaraz zapłacę

Pięć złotych zapłaciłem i psa odebrałem

Patrzę na niego a gęba jakaś niesamowi cie wychudzona i boki zapadłe po tej szynce ma na jedzenie rzucił się tak żarłocznie że omal miski nie pożarł i spać zaraz poszedł.

Ale po dwu dniach awantura

Trezor zginął

Go? gdzie? jak?—niewiadomo.

Niema psa i koniec

Do redakcji idę i do policji

Po trzech dniach ten sam drab puka do drzwi

— My się już znamy — powiada piesek polubił mnie łasi się skomle i pieści i za nic do pana wracać niechce

— Tym razem choć szynkę to ja dawa łem a ten ani jej w zęby

— To chwała Bogu

— Dziwny natomiast apetyt miał na ser szwajcarski

Molestowałem prosiłem, kaszę dawałem, a ten nic tylko ser szwajcarski żre. Wiado mo zaś że ser taki zagraniczny nie tani

— To wieleż pan na ser wydał?

— Złotych siedem.

— Proszę, więc pieniądze

Psa odebrałem ale jakoś byłem na nie go zły. Co — myślę sobie bydle jedno sera mi zagranicznemi się żywi

Ja od roku specjału takiego nie jadam a psu mam dogadzać.

Po tygodniu awantura!

Trezora niema!

Ha! — myślę sobie — skumbry z pomi doram pewno gdzieś zajada

Zaciąłem się i powiedziałem że grosza nie dam.

Na drugi dzień dziecina jakaś psa przy prowadza Ot miłe takie dzieciątko, do Che rubina ze wzrostu podobne a do Kuby roz pruwacza z twarzy

— Pies pański?

— Mój!

— No to zabieraj go pan z powro tem

— Dziękuje ci dziecino

— Dziękuję to dziękuję a za ciastka to pan zwróć pieniądze.

— Za jakie ciastka?

— Pięć tuzinów przez dobę zeżarł i to panie te najlepsze z kremem i z czekoladą po groszy dwadzieścia pięć, od Piątkowskiego

— To wieleż to wyniesie?

— Złotych dziewięć jak ulał

Za gardło coś mnie ułapiło, na psa wro go spoglądam, ale pieniądze daję Dziecina — myślę — nie kłamie

Psa do kuchni odprowadziłem, a ten jak jedzenie zobaczył to aż zawył, jakby na kaz płatniczy zobaczył

No bracie — myślę — tyle ciastek i ape tytu ci nie zepsuło

Za tydzień psa znowu niema

Już nie ogłaszam, ale czekam

Wieczorem jakaś baba psa taszczy

— Pański pies?

— Nie nie mój, ale był u mnie trzy dni i całego łososia wędzonego z kawiorem ze żarł Pani musi mi za to zapłacić dwadzieś cia dwa złote Rachunek mam od Ignatowi cza.

— Jak mam płacić kiedy on nie mój

— I ja go nie chcę.

— To niech pan kupi, pies bardzo piękny, za dwa złote oddam

— Pięćdziesiąt groszy chce pani?

— Dawaj pan.

I dałem.

Od tego czasu pies nie ginie

Ale dziwnie dla niego straciłem szacu nek.

CIEMNOTA LUDZKA

Wieśniak chował tysiące rubli i marek

Niewiarogodne wprost zdarzenie świad czące o panującej wśród wiejskiego ludu ciem nocie, miało miejsce we wsi Wólka Szczecka gminy Gościeradów, pow Janów lubelski

W wiosce tej od wielu dziesiątek lat za mieszkuje i gospodarzy na kilkunastomorgo wem gospodarstwie liczący obecnie 80 lat wie śniak Jan Daca

Przy pracy w polu pomagał mu 40 letni syn jego kawaler

Obydwaj wieśniacy wśród okolicznych mieszkańców wiosek znani byli jako ludzie nienormalni i poczytywani za nędzarzy. Jedy nym ich strojem były kożuchy i z własnorę nie utkanego płótna ubrania

Ciesząc się opinją nienormalnych oby dwaj dwaj dziwacy żyli w odosobnieniu

I opinja o nich nie uległaby zmianie przez długie lata, gdyby nie wypadek, który poruszył okolicę i jest gorączkowo omawiany przez ludność niemal całego powiatu

Oto stary Daca, dźwigający na swych barkach utrudzonych dziewiąty krzyżyk, nie mogąc już upędzać się za bydłem, postanowił przyjąć do służby pastucha

Pastuch, młody w wieku lat 15, chłopak po parodniowym pobycie, w czasie nieobec ności gospodarzy wszedł do komory, by wziąć coś do zjedzenia.

Nie widząc żadnych zapasów spożyw czych, jął przeszukiwać kąty. W jednym z nich natknął się na ukryty wśród gałganów i starej odzieży kuferek.

Zaintrygowany otworzył nawet niezamk nięte na kłódkę wieko i oniemiał

Oto w kuferku, sięgając niemal do poło wy jego wysokości, leżały poukładane warst wami paczki banknotów

Chłopak, nie namyślając się, ściągnął z kołka wiszącą nową zgrzebną marynarkę i wziąwszy kilka paczek zawinął je w nią

Skradziony skarb zaniósł na pastwisko i tu zakopał go.

Po kilku dniach wszczął się w chacie rwetes

Przyczyną tego jednak nie było spostrze żenie braku pieniędzy, a brak zgrzebnej mary narki. Syn Dacy, oburzony na złodzieja któ ry pozbawił go świątecznego stroju, o kradzie ży zameldował w policji. Tegoż dnia przyby li dwaj posterunkowi, którzy nastrąszywszy pastucha, zmusili go do przyznania się do po pełnionej kradzieży

Chłopak udał się na pastwisko i tu wska zał miejsce, gdzie zakopał marynarkę. W cza sie wydobywania jej wysypały się banknoty. Zdziwieni policjanci zapytali chłopca o ich po chodzenie. Odpowiedział, że wziął je z kufer ka, gdzie jest ich bardzo dużo

Suma, którą skradł pastuch wynosiła po nad 3000 złotych

Stary Daca, dowiedziawszy się że skarb jego został odkryty i naruszony, pobiegł do komory i tu w obecności posterunkowych po czął liczyć warstwy banknotów orjentując się według znaków poczynionych węglem w ro gach kuferka

Okazało się, że suma oszczędności stare go skąpca dochodziła do kilkunastu tysiecy złotych które ulokowano natychmiast w Kasie Oszczędności

Resztą banknotów, stanowiąca 90 proc. zawartości kuferka, były to bezwartościowe ruble carskie, oberosty niemieckie, korony i marki polskie i niemieckie

Wartość zmarnowanego skarbu zbierane go w ciągu kilkudziesięciu lat w swoim cza sie przedstawiała wartość olbrzymiego ma jątku

Starzec zapytany czy to już wszystkie je go oszczędności zaprzeczył i przystawiwszy drabinę jął ściągać z poddaszy snopy słomy i w strzesze ukryte zawiniątka. Okazało się że w nich ukryte były również banknoty któ re zostały przez myszy tak zniszczone że nie można było poznać, jakiego są pochodzenia i jaką przedstawiały wartość

WPADŁ

Pierwszy gość: — Co to za pani śpiewa fałszywie?

Drugi gość: — To moja żona, proszę pana!

Pierwszy gość strapiony: — Właściwie chciałem powiedzieć, że ktoś fałszywie akom panjuję.

Drugi gość oburzony: — Moja żona zaw sze sama sobie akompanjuje.

Słoń i policjant

Słoń imieniem Oliwer należący do wędrownego cyrku w Anglji, spłatał ostatnio brzydkiego figla policjantowi, regulującemu ruch na ulicach miasta Richmond. Prowadzono go wraz z innemi „numerami" cyrku w celach reklamowych po ulicach miasta W pewnym momencie karawana zwierząt zostala zatrzymana przez policjanta, który chciał przepuścić dwie ciężarówki. Oliver, który kroczył na czele karawany, nie zwrócił jednak żadnej uwagi na podniesioną rękę stróża bezpieczeństwa i pociągnął za sobą swego przewodnika Obydwaj zatrzymali się dopiero po przejściu posterunku Policjant mocno zagniewany wyjął notes i z przyzwyczajenia zapytał „Nazwisko".

Albo Oliver źle zrozumiał o co chodzi albo wziął notes za smakołyk. Dość, że wyciągnął swoją trąbę, wyrwał z ręki nic nie przeczuwającego policjanta notes i połknął go wraz z ołówkiem.

Ponieważ w notesie był wypisany szereg innych mandatów karnych, policjant wpadł w rozpacz A słoń najspokojniej w świecie ruszył dalej, wystawiając przedstawiciela władzy publicznej na pośmiewisko przechodniów.

Niewykonalny rozkaz

Icek Pilkower, odbywając służbę wojskową, zachorował na tyfus i został umieszczony w szpitalu garnizonowym. Po miesiącu komenda pułku domaga się od szpitala odesłania Pilkowera do jego kompanji. Na to szpital odpowiada, że jest to niemożliwe, bo Pilkower roznosi bakcyle tyfoidalne.

Z pułku przychodzi rozkaz: „Pilkowera odesłać. Do roznoszenia bakcylji odkomenderuje się innego szeregowca".

Skrzynka w żołądku rekina

Parowiec angielski „Elisabeth Stone" upolował rekina, którego według zwycyaju poćwiartowano natychmiast na pokładzie oktetu Otóż w żołądku rekina znaleziono małą skrzynkę blaszaną w dobrym stanie, zawierającą arkusz papieru, złożonego na 4 części

Papier ten był prośbą o ratunek, rzuconą do wody przez 4 rozbitków, którzy wylądowali na małej wysepce koralowej, należącej do archipelagu Mal jskiego Gdy odczytano datę dokumentu okazało się, że pochodzi on z przed dwóch lat.

Tem niemniej „Elisabetli Stope" udał się do wskazanego miejsca. Jednak marynarze nie znaleźli tam, niestety, rozbitków chociaż znaleźli kilka przedmiotów ktore niewątpliwie należały do Europejczyków.

Co się stało z czterema nieszczęśliwymi Czy zostali zamordowani? Czy jeszcze żyją? Nic o tem nie wiadomo.

Jest rzeczą ciekawą że żołądek rekina zawierał oprócz skrzynki, także różne inne przedmioty, znaleziono bowiem w nim fajkę, nożyce i jeden stary but.

NA DNIE MORZA

Epizod z życia nurka

Iście po Jules Verne'owsku brzmią opowiadania nurka włoskiego Rafaelliego, marynarza załogi statku „Artiglio", wydobywającego z głębin morskich zatopione okręty.

Najdzielniejszy obecnie w świecie nurek Rafaelli rozpoczął swą karjerę jeszcze w r. 1915, kiedy to u wybrzeży hiszpańskich podnosił zatopiony okręt z ładunkiem złota.

Ostatnio Rafaelli stał się sławny w związku z zatonięciem francuskiej łodzi podwodnej „Promethee", do której pierwszy dotarł, próbując nawiązać kontakt z pogrzebaną żywcem załogą.

Opowiadania Rafaelliego, potwierdzone całkowicie przez współtowarzyszy, brzmią jak najdziwniejsze twory wyobraźni.

W „Corriere" della Serra", popularnem piśmie włoskiem, znajdujemy ostatnio następujący epizod.

W czasie pracy nad wydobyciem statku hiszpańskiego Rafaelli zaobserwował większą rybę, która systematycznie krążyła w pobliżu nurków, nie zdradzając strachu.

Zaciekawiony Rafaelli dostrzegł, że ryba polowała na muszle, odrywane od kadłuba statku ciężkiemi butami nurków.

W czasie odpoczynku ryba zbliżyła się zaglądała przez grube szkła skafandrów. Mimo to zachowywała niezwykłą wprost ostrożność, błyskawicznie umykając, gdy Rafaelli usiłował ją złapać ręką.

Zawzięty nurek postanowił dopiąć celu i pewnego dnia zabrał ze sobą na dno morza wędkę. Ryba uległa w walce z pomysłowością ludzką, a Rafaelli wrócił na ląd z wielką i niezwykłą zdobyczą.

Był to chyba jedyny wypadek użycia użycia wędki na głębokości 40 metrów pod powierzchnią morza.

Biżuterja z grochu

Kryzys i moda — to para zaciekłych antagonistów, patrzących na siebie krzywem okiem. Wszakże pomysłowość kobieca potrafi godzić nawet i takich wrogów, że wymienimy choćby kolje i bransolety z... fasoli.

Doprawdy, to nie żart! W Paryżu już się te „egzotyczne" ozdoby na dobre przyjęły a wyglądają „wcale-wcale".

Cóż łatwiejszego jak dobrać równe ziarna fasoli zielonej, czarnej, białej, fioletowej lub marmurkowej? Cieniujemy je do koloru sukni. Prawda, mamy do dyspozycji inne ziemiopłody, w postaci grochu okrągłego, żółtego i zielonego, oraz kukurydzy. Ta zwłaszcza jest naprawdę u nas egzotyczna.

Fasola dojrzała, a młoda łatwo daje się nawlekać na ostrą i długą igłę. Każde ziarno nakłuwamy podwójnie, przetykając dwoma rzędami grochu. Barwy dużych i małych paciorków musza ze sobą kontrastować. Zresztą kombinacji nasuwa się mnóstwo, byleby tylko nie mieszać zbyt wielu barw na raz.

Jako pendant do naszyjników służyć będą bransolety.

A więc — do dzieła!

Nie wstydźmy się takiej swojskiej ozdoi nie czekajmy zachęty od wytwornej strojmisi, lansując nową modę na własną rękę.

Oczywiście, iż wyżej opisanych kolji i bransolet nie można nosić do tualet balowych i wieczorowych, ale skromną sukienkę domową czy spacerową przystroją z pewnością.

Udekorowanie egzotycznej królowej

Sir Murchison Fletcher, wysoki komisarz Pacyfiku wschodniego i gubernator archipelagu Fidzi, do którego zaliczono też grupę wysp Tonga, dokonał dnia 28 września ceremonji mianowania królowej wysp Tonga. Damą komandorem orderu Cesarstwa Brytyjskiego

Ceremonja ta odbyła się w pałacu królewskim w Tonga, w obecności członków prywatnej rady królewskiej i szlachty, oraz przybocznej gwardji królewskiej, przybranej w oryginalne szaty białe z amarantowemi pasami

Po ceremonji odbyło się przyjęcie w ogrodach pałacowych, urozmaicone tańcami i śpiewami krajowemi

Salote Tubu królowa wysp Tonga, jest prawnuczką króla Jerzego Tubu I, który był założycielem swej dynastji i panował nad wyspami Tonga prawie przez pół wieku a w 1893 r. oddał swój kraj pod protektorat Wielkiej Brytanji.

Urodzona w 1900 r. Salote poślubiła w 17 roku życia księcia Uilami Tugi, wodza jednego z plemion wysp Tonga najwyższej rangi a gdy następnego roku zasiadła na tronie królestwa Tonga, małżonek jej otrzymał tytuł księcia małżonka i stanowisko prezesa rady ministrów, która jest jednocześnie radą prywatną egzotycznej królowej

OBCY WYRAZ

Urzędnik podatkowy: — Zawód pana?
Podatnik: — Mineralog.
Urzędnik: — Nie uznajemy wyrazów obcych, u nas się nazywa to poprostu — fabrykant wód mineralnych

Największe biblioteki świata.

Według wykazów sowieckich bibljoteka publiczna w Piotrogrodzie ma być największą na świecie, gdyż ma obejmować 4.832.948 książek i 3.331.000 broszur. Ponieważ jednak danym sowieckim trudno dowierzać, za największą rzeczywiście bibljotekę na kuli ziemskiej należy uważać Bibljotekę Narodową (Bibliothéque Nationale) w Paryżu, liczącą faktycznie 4 miljony książek i 3 miljony wydawnictw perjodycznych.

Bibljoteka Muzeum Brytyjskiego obejmuje 3.200 000 tomów (książek, atlasów, czasopism i wydawnictw muzycznych), 53.650 rękopisów, 85.000 dokumentów. 18.000 pieczęci, 2850 zwojów papirusowych, 120.000 książek orjentalnych i 16.400 rękopisów orjentalnych.

Pruska Bibljoteka Państwowa (Preussische Staatsbibliothek) w Berlinie liczy 2.287 820 książek, bawarska w Monachjum 1.670.000; bibljoteka uniwersytecka w Strasburgu — 1.300.000; bibljoteka narodowa (Nationalbibliothek w Wiedniu) — 1.250.000; bibljoteka bodleyańska (Bodleyan Library) w Oksfordzie — 1.250.000 i bibljoteka uniwersytetu Cambridge — 1.250.000.

KRONIKA

PAŹDZIERNIK

2

NIEDZIELA

KALENDARZYK

Sw. Aniołów Str.

Z głodu

(a) Na Placu Rejmonta zasłabła z głodu i wycieńczenia 45-letnia bezrobotna i bez domna Władysława Grzelak.

Przybyły lekarz pogotowia po udzielenu pierwszej pomocy przewiózł chorą do zbiorni miejskiej.

Samobójstwo młodocianej

(a) W dniu wczorajszym w godzinach porannych na torze kolejowym między stacją Łódź — Choiny na przejeździe w pobliżu ulicy Lisnera rzuciła się pod przejeżdżający pociąg towarowy jakaś młodociana.

Na szczęście uderzona bokiem lokomotywy, dziewczyna odrzucona została w bok i odniosła złamanie ręki, nogi, oraz licznych ciężkich uszkodzeń ciała.

Wezwany niezwłocznie lekarz pogotowia ratunkowego miejskiego pr przybyciu na miejsce opatrzył ranną i w stanie groźnym przewiózł do szpitala św. Józefa.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że desperatką jest 15-letnia służąca Helena Wojtczakówna, ostatnio zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Staro Rudzkiaj 2.

Wojtczakówna zwolninna została z pracy i tak przejęła się tem, że postanowiła pozbawić się życia i w tym celu rzuciła się pod pociąg.

Stan desperatki przebywającej w szpitale jest dość ciężki, jednak jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Nagły zgon

(a) W dniu wczorajszym w portjerni fabryki N. Ejtingona, przy ulicy Sienkiewicza 84 zasłabł nagle portjer Ignacy Kopczyński.

Do chorego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przybyciu na miejsce stwierdził już tylko zgon chorego, który nastąpił wskutek udaru sercowego.

Konflikt siekiery z palcem

(a) W komorce na posesji przy ulicy Fabrycznej 43 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł lokator tegoż domu 25-letni Stefan Markiewicz.

Markiewicz rąbiąc drwa przez nieostrożność obciął sobie duży palec u lewej ręki oraz okaleczył dłoń.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia, poczem przewiózł do lecznicy na kuracje.

Potworne odkrycie podwójnego morderstwa

(a) Jeszcze w dniu 20 września br. Adam Łupat, gospodarz ze wsi Nowa Wieś, gminy Radoszewice, powiatu wieluńskiego, wraz z synem swym Bolesławom udał się na targ do Wieluniu.

Na wozie załadowanych mieli 20 korcy żyta i różne inne produkty i wyruszyli z wieczora, by rano znaleść się w Wieluniu na jarmarku.

Od tego jednak czasu zaginął po nich wszelki ślad, a jedynie przypadkowo stwierdzono, że widział ktoś konie Łupata, idące bez opieki, najwidoczniej więc sam właściciel zabawił się nazbyt tęgo i z tej racji nie wrócił do domu.

Gdy jednak nieobecność przedłużała się, rodziną zwróciła się do policji. Zarządzono poszukiwanią, które jednak przez czas dłuższy nie dały wyniku.

Dopiero onegdaj zupełnie przypadkowo znaleziono zwłoki Adama Łupata, które ukryte były pod warstwą gałęzi w krzewach, rosnących nad rowem przydrożnym. Zwłoki ukryte były w odległości 2 kilometrów od Nowej Wsi.

O trzy kilometry dalej znaleziono ukryte w ten sposób zwłoki syna Łupata Bolesława, który miał ręce związane postronkiem z tyłu.

Oba trupy nosiły ślady ran zadanych z wielką siłą jakiemś tępem żelaznem narzędziem, orczykiem czy też rurą gazową, co w rezultacie spowodowało pęknięcie czaszki i niezwłoczną śmierć.

Pewiadomiona o okropnem odkryciu policja zarządziła energiczne dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że morderstwa dopuścił się jeden osobnik. Skorzystał on z tego, że wieśniacy drzemali jadąc wozem, wskoczył z tyłu na wóz, potężnym ciosem zabił Adama Łupata, którego trup spadł na drogę, następnie oszołomił Bolesława Łupata, któremu związał ręce i powiózł jeszcze trzy kilometry, gdzie dobił i ukrył w krzakach przydrożnych.

Napastnik odjechał wozem na jarmark do Wielunia, gdzie żyto sprzedał, a konie wrąz z wozem puścił luzem w kierunku powrotnym do Nowej Wsi.

To właśnie naprowadziło na mylne ślady, albowiem konie wraz z wozem zagrabił inny jakiś przygodny złodziejaszek, korzystając z okazji.

Szczegółowe badania doprowadziły do ustalenia rysopisu domniemanego mordercy, który według określenia świadków liczy około 20 lat, średniego wzrostu blondyn, bez zarostu, szczupły.

Obecnie władze policyjne rozesłały listy gończe za zbiegłym mordercą, który poszukiwany jest na terenie całego kraju.

Zwłoki zamordowanych ojca i syna przewieziono do kostnicy miejskiej w Wieluniu, gdzie przeprowadzona została sekcja, która stwierdziła faktyczne przyczyny śmierci.

Zasłużona zupełnie nagroda

(a) Pozporządzeniem Prezydenta Rzpli tej odznaczony został krzyżem niepodległości Sędzia Grodzki p. Roman Mersohn.

Zaznaczyć wypada, że odznaczenie sego rodzaju sędzia Mersohn otrzymał pierwszy wśród sędziów łódzkich.

Uroczysty dzień.

(a) Z dniem wczorajszym oddziały sekwestracyjne przy poszczególnych Urzędach Skarbowych rozpoczęły już normalne urzędonie.

Oddziały te przejęły sprawy egzekucyjne dotychczas załatwiane przez oddział sekwestracyjny Magistratu, a mianowicie egzekucje grzywien, podatków samorządowych, opłat na rzecz ZUPU, i innych instytucji pra wno publicznych itd.

W związku z tem obsadzone zostały wszystkie stanowiska sekwestratorów i urzędników nowemi względnie staremi siłami i z dniem wczorajszym po przejęciu czynności ze strony samorządu rozpoczęto normalne urzędowanie.

Beznadziejna sytuacja Bank. Handlowego w Łodzi

(a) Na skutek zabiegów akcjonarjuszów jak to podawaliśmy w swoim czasie, nastąpiło pewne porozumienie, a nawet przedwstępny układ między wierzycielami a upadłym Bankiem Handlowym w Łodzi, w związku z czem miało nastąpić zniesienie upadłości Banku Handlowego.

Należy zaznaczyć, że regulacja wierzytelności miało nastąpić w ten sposób, że wierzyciele mniejsi mieli otrzymać sumy natychmiast po zawarciu układu, średni w pewnym okresie, zaś wierzyciele poważniejsi otrzymać mieli wierzytelności w nowych akcjach Banku Handlowego w Łodzi.

Sprawa sanacji Banku załatwiona miała być do dnia 20 września rb, albowiem do tego terminu miała zapaść decyzja Ministra Skarbu, czy na warunki sanacji Ministerstwo zgadza się. Ministerstwo Skarbu nie dało jednak dotychczas odpowiedzi i jak zdołaliśmy ustalić, sprawa sanacji Banku została już przesądzona. Stan ten wywołał pewne zaniepokojenie wśród wierzycieli krajowych, którzy obecnie postanowili zwrócić się ze specjalną prośbą do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Łodzi o przyśpieszenie wszczętego dochodzenia, wskazując na fakt, że upadłość Banku Polskiego w Łodzi jest jedną wielką aferą, obliczoną przez zgraną paczkę potentatów, którzy kosztem oszczędności najbiedniejszych dorobili się majątków.

Należy zaznaczyć, że w nadchodzącą środę, dnią 5 bm., odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi sprawa przeciwko b. urzędnikowi Banku Handlowego w Łodzi Sergjuszowi Kocykowi, który w czasie pracy w Banku posiadał synekurę i był urzędnikiem bez żadnej kontroli.

Kocyk oskarżony jest o defraudację sum, przeznacyonych na rzecz Skarbu Państwa. Na sprawie tej niezawodnie ujawnione zostaną szczegóły, kto i w jakim stopniu przyczynił się do upadłości banku, a szczegóły te wykorzystać mają wierzyciele dla swych celów. Ogromnie tajemniczo przedstawia się ta sprawa wierzytelności w Anglji, do czego powrócimy jeszcze.

Dwaj pechowi złodzieje

Joska ujęto na ulicy, Berka znaleziono pod łóżkiem

(a) Nocy wczorajszej dokonano włamania do szafki reklamowej składu kosmetyków Salomona Brzezińskiego, przy ulicy 11 Listopada 1.

Jakiś osobnik, mimo dość ożywionego jeszcze ruchu umiejętnie przycisnął się z workiem nasmołowanym do szyby, wygniótł ją, a następnie zręcznie począł ładować kosmetyki do worka.

W chwili jednak gdy zamierzał oddalić się, patrol policyjny zauważył go i zatrzymał. Zatrzymanym okazał się Josek Muszkat, bez stałego miejsca zamieszkania. Odebrano od niego kosmetyków na sumę około 3oo zł.

Muszkat osadzony został w więzieniu.

x x x

Drugi nieudany występ złodziejski miał miejsce w mieszkaniu Antoniny Rachowczyk zamieszkałej przy ulicy 11 Listopada 72. Rachowczykowa wyszła na targ, zamykając drzwi na klucz.

Gdy powróciła i zajęła się wyładowaniem przyniesiony wiktuałów w kuchni, usłyszała szmery dochodzące z pokoju, a zajrzaw szy przez dziurkę od klucza stwierdziła, że wewnątrz jakiś osobnik pakuje jej rzeczy w tobół.

Rachowczykowa podniosła krzyk. Złodzieja osaczono. Gdy sąsiedzi i policja wkroczyli do mieszkania znaleźli w tobole rzeczy warto ści 13oo zł. natomiast złodzieja nie można było odszukać.

Dopiero po szczegółowej rewizji znaleziono włamywacza ukrytego w kąciku pod łóżkiem i zasłoniętego towarem. Był to Berek Brzeziński, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji Sądu.

Zemsta towarzyszy

(a) W fabryce Rajchmana, przy ulicy Sienkiewicza 3-5 w dniu wczorajszym miała miejsce krwawa awantura.

Robotnicy tej firmy zamierzali wszcząć akcję o utrzymanie zarobków, które firma ostatnio zamierzała zmniejszyć.

W sprawie tej odbywały się narady ponufne, co do programu zamierzonej akcji.

W tym czasie gotujący się do akcji strajkowej, stwierdzili, że o wszelkich uchwałach i poczynaniach firma jest przez kogoś po wiadomiona. Wdrożono obserwację i w rezultacie ustalono, że donosami zajmuje się robotnik Rainhold Wolter, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 142.

Wobec tego, robotnicy postanowili zemścić się i dać należytą nauczkę donosicielowi W czasie pracy rzucili się na Woltera i poturbowali go dotkliwie Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego opatrzył rannego.

Powiadomiona o zajściu policja wszczęła dochodzenie, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Dalsza likwidacja band. terorystów na Zielonym Rynk.

(a) Przed kilku dniami podawaliśmy o ujawnienia przez władze śledcze bandy terorystów, która na wzór braterskiej spółki Fajbusiewicz, operowała w okolicach Zielonego Rynku, terorem zmuszając miejscowych kupców, a nawet przyjezdnych wieśniaków do opłacania haraczu za zajmowane miejsce na placu targowym.

W czasie jednej bójki z opornym wieśniakiem zatrzymano dwuch przywódców szajki terorystów, przyczem policja wdrożyła dalsze poszukiwania za pozostałymi na wolności w ukryciu członkami szajki.

Poszukiwania te natrafiają na poważną przeszkodę, albowiem kupcy. szczególnie żydowscy w obawie przed zemstą nie zgłaszają swych pretensyj.

Dopiero onegdaj zwrócił się do władz policyjnych kupiec Jakub Frydman, zamieszkały przy ul. 6-go sierpnia 27. Patrol policyjny zaalarmowany krzykami przybył na targ i tu zlikwidował bójkę jaką toczyły między sobą kilku mężczyzn.

Frydman, który napadnięty został przez terorystow pozostał na placu boju, podczas gdy jego prześladowcy umknęli przezornie.

Kupiec doznał złamania palca u ręki, oraz licznych okaleczeń. Pod pierwszym impulsem ujawnił, że napaści dokonał Lajb Jastrzębski, znany terorysta, wraz z kilku innymi nieznanymi mu osobnikami.

Jastrzębski domagał się okupu, a gdy Frydman mu odmówił wraz z towarzyszami rzucił się na niego i poturbował.

Wobec takiego wyjaśnienia policja wdrożyła poszukiwania za Jastrzębskim i aresztowała go w jednej z melin.

Poszukiwania za innymi członkami szajki terorystów trwają w dalszym ciągu i władze policyjne zarządziły obserwacje w okolicy Zielonego Rynku, by ostatecznie zlikwidować zuchwałą szajkę terorystyczną, która żerowała na bojaźni kupiectwa i słono pouczała opłacać się za spokój.

Kto zostanie przewodniczącym wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi?

(a) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że na opróżnione stanowisko przewodniczącego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi przez wiceprezesa Józefa Kiszmiszjana, powołany ma zostać dotychczasowy przewodniczący Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego p. sędzia Jan Moskwa.

Humor

PRZED GŁOSNIKIEM

Orkiestra zagrała pierwsze takty
A powiada: „To Eugenjusz Onegin"
B „Nic podobnego — symfonja patetyczna"
C „Nie to „Aida"

Spór, zakład Patrzą do programu Wygrał A ale okazało się że naprzód zerknął do programu Pomimo to wygrał i zagarnął pieniądze — W tem speaker zapowiada: „Usłyszeliście państwo uwerturę do „Halki" Moniuszki Program został zmieniony

POCHWAŁA

— Mąż mój jest idealny Nigdy nie wychodzi bezemnie
— Nic dziwnego on nigdy nie szukał przyjemności

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI —
JAR — Tip-Top
CYRULIK — Publiczność na scenie — rewja w 20 obrazach dwa przedstawienia 7,30 i 9,45
MELODRAM — Mąż z grzeczności

KINA

CASINO — Pogromcy przestworzy
CAPITOL: — Mistigri
PAN — Kobieto nie grzesz
CORSO: Ming Toy
CZARY — Trader Horn
GRAND-KINO — Dr. Jekyll mr. Hyde
LUNA — Ronny
LUDOWY — Żegnaj, Mascote
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Na Sybir
— dla młodzieży: Wyspa zatop. sk
PALACE — Moskwa bez maski
MIMOZA — Aniołowie piekła
RAKIETA: — Zew ziemi
PRZEDWIOSNIE — Bracia Karmazow
RESURSA — Straszna noc
SPLENDID: — Człowiek, którego zabiłem
ADRIA — Ją się boję utyć
METRO — „ "

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Szanse na papiery!

WARSZAWA, 1 października 1932 r
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88 5

Dewizy: Gdańsk	173.70
Belgja	123,90
Holandja	358 38
Londyn	30,80
Nowy Jork	8,92
Paryż	34,95,5
Praga	26.39
Szwajcarja	172,05
Włochy	45,80
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,9075, — — Rubel złoty 4,59 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.43, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,61 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 106,50
4 proc. poż. inwestacyjną 99.50
5 proc. poż konwersyjna 39. 25
6 proc. poż. dolarowa 53 .50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 58.00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 55.75
10 proc. m Radomia 56.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 56,15
4½ proc. L.Z. ziemskie 39,00

Akcje:

Bank Polski	88,00
Lilipop	13,50
Starachowice	9,15

Dla pożyczek pastwowych tendencja niejednolita Tendencja dla listów zastawnych niejednolita Obroty małe.

Przez radjo

Łódź, 2 października 1932 r.

10,05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania
11,58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12,40 Urzędowy kom. PIM.
12,10 Przegląd prasy polskiej
12,15 Poranek symfon.
15,00 Płyty gramofonowe
15,10 Muzyka jazzowa
15,30 Dalszy ciąg muz. gramofonowe
15,40 Słuchowisko dla dzieci
16 35 Komun dla żeglugi i rybaków
16,40 Odczyt z Krakowa
17,00 Koncert popołudniowy
18,00 Nabożeństwo z Wilna
19,00 Muzyka religijna
19,10 Rozmaitości
19,35 Pras. Dz. Radjowy
19 55 Program na dz. nast
20,00 Muzyka lekka
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,05 Utwory Chopina
22,40 Odczyt w jęz. esperanckim
22,50 Muzyka taneczna z Warszawy

Nie szczędźcie ofiar na najbiedn.

Ogłoszenie.

Opierając się na Rozporzedzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszednego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527), Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 31 sierpnia 1930 r. o regulowaniu cen na przetwory zbóż chlebowych, i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. Rz. P. Nr. 81, poz. 607 i Nr. 60 poz. 480), Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 r. wreszcie na opinji Komisji do Ustalania Cen wyrażonej na posiedz. w dniu 27 września 1932 roku, — niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 897 z dnia 2 września 1932 r. zostały wyznaczone następujące cen maksymalne (najwyższe):

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg w detalu;

1	wieprzowina	zł. 1,16	7	kiełbasa krajana	zł. 2,—
2	słonina	„ 2,—	8	serdelowa	„ 2,—
3	sadło	„ 2,—	9	pasztetowa	„ 2,60
4	boczek sur. wędz.	„ 2,15	10	podgardlana	„ 1,20
5	salceson	„ 2,—	11	czarna	„ 1,20
6	szmalec	„ 2,24	12	kaszanka	„ 0,80

Na mięso wołowe

w hurcie

1	wołowina normalna I gatunek	zł. 1,20
2	wołowina normalna II gatunek	„ 0,91
3	wołowina normalna III gatunek	„ 0,57
4	wołowina koszerna I gatunek	„ 1,79
5	wołowina koszerna II gatunek	„ 1,40
6	wołowina koszerna III gatunek	„ 0,80

w detalu

1	wołowina normalna 1 gatunek	zł. 1,36
2	wołowina normalna II gatuek	„ 1:06
3	wołowina normalna III gątunek	„ 0,66
4	wółowina koszerna I gatunek	„ 2,07
5	wołowiną koszerna II gatunek	„ 1,66
6	wołowina koszerna III gatunek	„ 0,95
7	wołowina normalna I gat bez kości	„ 1,71
8	wołowina normalna II gat bez kości	„ 1,36
9	polędwica wołowa	„ 2,07

Na wyroby masarskie koszerne za 1 kig. w detalu;

1	kiełb. salami I g.	zł. 5,67	6	kiełb gęsia II g.	zł. 3.55
2	„ „ II „	„ 4,45	7	wędlina rozmait.	„ 6.25
3	„ wsoch. I „	„ 3,42	8	kiełb. wiedeń. I g.	„ 4.32
4	„ „ II „	„ 2,56	9	wątrobiana	„ 3,60
5	„ gęsia I „	„ 4,14	10	sucha eksportowa	„ 6,—

W myśl par, 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I-ej instancji według art. art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych,** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu

Łódź, dnia 1 października 1932 roku

Wiceprezydent m. Łodzi

(—) Stanisław Rapalski.

Ogłaszajcie się w Prądzie

Zarząd Łódzkiego Chrześc. Tow. Dobroczynności

zawiadamia niniejszem PP Członków T-wa, że stosownie do § 32 statutu Towarzystwa, zwołane zostaje na dzień 7 października rb. o godz. pp. w sali narad T-wa przy ul. Narutowicza 60 zwyczajne Ogólne Zebranie Członków T-wa z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Zarządzającej za r. 1931 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej 3) Uchwalenie budżetu na rok 1932, 4) Określenie wysokości sumy pozostającej do dyspozycji prezesa Rady Zarządzającej w myśl § 28 statutu, 5) Wybór członków Rady Zarządzającej, 6) Wybór członków Komisji Rewizyjnej, 7) Sprawa sprzedaży nieruchomości przy ulicy Zagajnikowej Nr. hip 451 i 1379b, 8) Zatwierdzenie darowizny Krystjana Krauzego, 9) Komunikaty, 10) Wnioski.

W razie niedojścia do skutku w oznaczonym terminie. z powodu nieprzybycia wymaganej statutem ilości członków, Ogólne Zebranie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 28 października r. b. o godz. 6-ej pp. w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

ZARZĄD

Łódzkiego Chrz. Tow. Dobroczynności.

Redaktor odp. Ja nAdamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41